Nr. 117. Dnia 28 kwietnia. Sobota. Dnia 16 (28) kwietnia 1888 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Witalisa Męcz.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 44.	Wschód księżyca o godzinie 10 minut 17 w.	Środa: Zygmunta Króla.
Niedziela: Piotra Męczennika.	Zachód „ „ 7 „ 13.	Zachód „ „ 6 „ 21 r.	Czwartek: Aleksandra Pap.
Poniedz.: Katarzyny Seneńsk.	Długość dnia godzin 14 „ 29.	Wysokość wody na Wiśle s. 3 c. 3.	Piątek: Florjana Męcz.
Wtorek: Filipa i Jakuba Ap.	Przybyło „ „ 6 „ 50.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 4° R.	Sobota: Piusa V-go Papieża.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Żywisława, jutro Sławogosta.

Zgromadzenia: Sesja majstrów zgromadzenia piekarzy. (Sala magistratu—6 wieczorem.)— Posiedzenie członków sekcji III-ej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—8 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa obrazów Krywulta. (W hotelu Europejskim—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)— Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15 —od 10-ej rano do 5-ej po południu.)

Zabawy: Wieczór muzyczno-deklamacyjny dla członków Towarzystwa wioślarskiego, ich rodzin i osób, przez nich wprowadzonych. (Lokal Towarzystwa, Królewska—8 wieczorem.)—Wieczór deklamacyjno-artystyczny pani Thenard i p. Demey. (Sala Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Dinorah" (występ gościnny panny Elly Russel), jutro „Pan Twardowski"; — Rozmaitości: dziś „Akrobata" i „Nowy dziennik", jutro „Telegram", „Doktor medycyny" (wznowienie) i „Wiecznie"; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Życie wspólne" i „Willa do sprzedania", jutro „Farinelli". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs 810 kop. 58½. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

Królowa Wiktorja w Berlinie.

(Koresp. specjalna *Kurjera warszawskiego.*)

Berlin 26-go kwietnia.

Wczoraj z powodu dnia modlitwy i pokuty „Bet und Busstag" uroczystego święta w całych Prusach, królowa angielska miała przybyć do Berlina w celu uczestniczenia w nabożeństwie w kościele anglikańskim. Kościół ten, zbudowany przez kolonję angielską przed dwoma laty, stoi w parku zamku Monbijou.

Wieść, że królowa o 5 ej będzie na nabożeństwie w Berlinie, sprowadziła wielkie tłumy do Charlottenburga i „pod Lipy", którędy trzeba przejeżdżać z zamku do kościoła anglikańskiego. Cała droga od charlottenburskiego zamku aż do zamku Monbijou ma niewiele więcej 7 wiorst długości i stanowi jeden z najprzyjemniejszych spacerów w metropolji państwa niemieckiego.

Przy cudownem wiosennem powietrzu zdawało się, że pół Berlina zebrało się tam, oczekując przybycia wielkobrytańskiej królowej. Cała siedmiowiorstowa droga zatłoczona była widzami.

O trzy kwadranse na 5-tą zajechały powozy przed zamek, a w kilka już minut później wsiadła do jednego z nich królowa angielska i cesarzowa niemiecka. O kwadrans na 6-tą ukazało się przy brandenburskiej bramie dwóch konnych policjantów, pędem galopujących pod Lipami, a za nimi dwóch jeżdźców dworskich, po za którymi jechały odkrytym czworokonnym okwipażem królowa angielska z córką Wiktorją, cesarzową niemiecką. Na koźle za monarchiniami stało dwóch lokajów, jeden ze służby dworu pruskiego, a drugi, w malowniczem szkockiem ubraniu był służącym królowej. Za nimi jechały trzy powozy parokonne. W pierwszym z nich siedziały księżniczki Beatrice, Wiktorja i książę Battenberg, w drugim księżniczki Zofja i Małgorzata, a w trzeciem lady Churchill, hrabia Seckendorf i inne damy dworskie. Zaraz za bramą brandenburską skręciły powozy na prawo w ulicę Wilhelma i zajechały przed pałac poselstwa angielskiego.

Poseł angielski, sir Edward Malet, przyjął królowę i jej córkę przy schodach pałacu i poprowadził damy przez kilka stopni do góry, gdzie powitała królowę lady Malet.

W pałacu ambasady, oprócz dam i panów, należących do poselstwa, znajdowali się: księżna Bismark, żona kanclerza i hrabia Herbert, syn księcia.

Wizyta trwała pół godziny. Przyjmowano gości herbatą i ztąd udał się cały orszak do Monbijou. Droga prowadziła pod Lipami, które były zapchane ludźmi. Wszystkie balkony i okna zajęte były przez widzów, a ci wysokim gościom i cesarzowej dawali jaknajrozmaitsze oznaki swych serdecznych uczuć i sympatji. Publiczność powtarzała wciąż swe radosne okrzyki i z entuzjazmem wołała na całe gardło „hura", powiewała chustkami i kapeluszami.

Obie damy dziękowały z uśmiechem na twarzy, cesarzowa Wiktorja zaś czuła się szczęśliwą, że naród, pomimo różnych przeciwko niej przedsiębranych agitacyj, jest szczerze ku niej usposobionym.

Przed kościołem królowa powitaną została przez zarząd kościelny angielskiej parafji, który oprowadził wysokich gości po całym kościele.

Pobyt królowej w kościele trwał kwadrans.

Po 6 ej opuściły monarchinie park, udając się z powrotem do Charlottenburga, a po drodze zwiększające się wciąż tłumy narodu żywo je witały.

Wieczorem był wielki obiad, w którym oprócz cesarskiej familji wziął udział ks. Bismark, wszyscy ministrowie i wszyscy lekarze cesarza.

Podczas obiadu zauważono, że królowa Wiktorja bardzo łaskawie rozmawiała z ks. Bismarkiem, i wnoszono, że zapewne audjencja, jaką miał kanclerz u królowej w ciągu dnia, doprowadziła do takich rezultatów.

Dzisiaj (26-go) była królowa angielska przed południem w mauzoleum w ogrodzie charlottenburskim i złożyła przepiękny wieniec na grobie cesarza Wilhelma.

Później przyjmowała królowa rozmaite wizyty a o godzinie 2¾ udała się w towarzystwie cesarzowej na plac mustry około Charlottenburga, ażeby zrobić przegląd pułku konnego *Gardes du Corps* i czwartego pułku piechoty.

Po przejrzeniu wojska udała się królowa do Berlina, pożegnać przed odjazdem cesarzowę Augustę i książąt badeńskich. Po powrocie był obiad o trzy kwadranse na szóstą, w którym brała udział sama tylko familja. O 7½ opuściła królowa zamek, udając się na charlottenburski dworzec kolejowy, zkąd oddzielnym pociągiem pojedzie do Vlissingen.

Do Vlissingen królowa przybędzie w piątek rano o 8 ej a ztamtąd uda się razem z księżniczką Beatricą i ks. Battenberskim na statek „Victoria and Albert", którym przejedzie przez Mone do portu Wiktorji.

Około godziny 5 ej po obiedzie w piątek będzie królowa w Wiktorji, zkąd uda się w podróż koleją i przybędzie na 8-mą wieczór do Windsor Castle.

O.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Departament przemysłu i handlu opracowuje projekt niektórych zmian i uzupełnień w ustawie o stemplu za prawo handlu i przedsiębiorstw przemysłowych. Zmiany te pozostają w ścisłym związku z podniesioną przez niektórych reprezentantów lokalnych zarządów finansowych kwestją, czy mogą spadkobiercy zmarłego kupca lub przemysłowca

2)

Liczne przygody krótkiej podróży.

NOWELA

przez

Adolfa Dygasińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Ani Wasko de Gama, ani Kolumb nie znajdowali takiej zachęty do odbywanych podróży, jak młody Budaszewski. Ojciec dał mu sporo pieniędzy, a matka w troskliwości swej zaopatrzyła syna w siatkowy kaftanik, aby się nie zaziębił w górach i zakupiła mnóstwo spożywczych zapasów: kilka funtów surowej szynki, różnych gatunków sera, krążek dobrego buljonu, pasztet, ekstrakt kawowy, czekolady, cukierków, parę butelek koniaku i czerwonego oraz białego wina. Przygotowano na ten cel podręczną szkatułkę, w której chyba tylko ptasiego mleka zabrakło. Termin wyjazdu przypadł o szóstej rano koleją Warszawsko-Wiedeńską. W nocy też z poniedziałku na wtorek Klimcio nie mógł oka zmrużyć, gdyż ciągle miał w głowie cele swoje i widział sam siebie, jako turystę wśród krajowej przyrody oraz ludu. Zaledwie wybiła czwarta godzina, a on już porwał się z łóżka i przywdział strój podróżnika: krasy garnitur marynarkowy, delikatne trzewiki z białej skóry i czapkę okrągłą z dwiema wstążkami z tyłu. Nawiasem mówiąc, trzy specjalne garnitury przygotował sobie młody turysta, a jeden z nich wielce oryginalny barwy zielonej.

Nabił sześciostrzałowy rewolwer i włożył go w kieszeń, gdy zaś wybiła piąta, nie wypił nawet podanej sobie herbaty, lecz szybko pożegnał rodziców, wsiadł do powozu i ruszył na dworzec kolei, gdzie przybył, jako najpierwszy niecierpliwy pasażer. Teraz chciałby on przyspieszyć godzinę odjazdu, ale chwile schodziły mu niby lata. Nareszcie otwarto kasę, w której Klimcio kupił sobie bilet pierwszej klasy. Aż dwóch posługaczy ekspedjowało jego walizy i pilnowało go nieodstępnie. Odezwał się pierwszy dzwonek i nasz turysta wstąpił z wielką uroczystością do wagonu, a za nim wniesiono pled w paskach, parasol, laskę i szkatułkę z wiktuałami. Nim pociąg ruszył, pojawiła się jeszcze na peronie pani Budaszewska, wręczyła synowi nowe jakieś pakieciki i napominała go ze łzami w oczach, ażeby nawet podczas upałów nie zdejmował ze siebie kaftanika podróżując po ojcowskich górach.

Aż do Skierniewic turysta wyglądał ciągle oknem, przyglądał się wsiom i polom, które znał jedynie z wycieczek na majówki; zdawało mu się, iż nadzwyczajnie kocha lud i przyrodę; do Piotrkowa marzył na temat swojej przyszłej działalności, na wpół drzemiąc, na wpół czuwając; ale już za Piotrkowem zasnął snem niezwykle twardym. Kiedy się ocknął, pociąg stał przed jakimś poważnym, długim dworcem, gdzie się uwijało mnóstwo ludzi.

— Czy to jest Dąbrowa Iwangrodzka?—zapytał on jakiegoś posługacza.

— To jest granica!—odpowiedział mu gruby i ponury głos—Niech pan odda swój pasport do poświadczenia w kancelarji."

Ogromna rozpacz ogarnęła teraz Klimcia; zaspał nieborak i w Dąbrowie Iwangrodzkiej nie przesiadł się na pociąg idący do Olkusza. Walizy więc jego znajdowały się w Dąbrowie, a on był na granicy dwóch mocarstw.

Kto inny poczekałby spokojnie na pociąg, ale nasz turysta był bardzo niecierpliwy; postanowił on niebawem nająć furmankę i wozem dojechać do Dąbrowy. Chciwość wrażeń nie pozwalała mu spoczywać.

Jakiś kelner z restauracji, wynagrodzony kilkudziesięciu kopiejkami, wyprowadził Budaszewskiego na drogę i pokazał mu w pewnej odległości za górką kilka chat, mówiąc, że w jednej z nich „mieszka gospodarz, który się panom wynajmuje na podwody" Tam więc udał się Klimcio z mocnem postanowieniem zbliżenia się do ludzi oraz odbycia podróży choćby w nocy, a wynajęty posługacz poniósł za nim manatki.

Kiedy przybył do wzkazanej sobie chałupy, zastał tu przed domem czarnego i kołtuniastego chłopa, który, siedząc w czapce nasuniętej na tył głowy, spokojnie kurzył fajkę.

— Czy to wy, dobry gospodarzu, wynajmujecie konie?—pytał turysta, usiłując zachowaniem swojem przypodobać się człowiekowi z ludu.

Zdawało się, że chłop jest niemy i ślepy, bo nietylko nic nie odpowiedział, ale nawet nie spojrzał na Klimcia. Wnet atoli przed chatą ukazała się baba

prowadzić dalej przedsiębiorstwo na mocy wydanych świadectw i biletów do upłynięcia ich terminu, czy też mają wykupić nowe.

═ W radzie lekarskiej opracowano normalną ustawę szkół dentystycznych. Otwieranie szkół dozwala się odtąd osobom prywatnym, posiadającym dyplom lekarza lub doktora medycyny; główny nadzór będzie powierzony inspektorom lekarskim.

═ Dyrekcja główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego wskutek zaległości w opłacie raty poborowej od pożyczek, wystawia na sprzedaż pierwszą w Warszawie 503 dóbr, w Kaliszu 482 dóbr, w Kielcach 336 dóbr, w Radomiu 347 dóbr, w Łomży 174 dóbr, w Suwałkach 203 dóbr, w Płocku 544 dóbr, w Lublinie 361 dóbr, w Piotrkowie 355 dóbr i w Siedlcach 309 dóbr, razem wystawiono na sprzedaż w Królestwie Polskiem dóbr 3614; cyfra ta, w miarę zbliżania się terminów licytacyjnych i wypłacania rat zaległych, niewątpliwie znacznie się zmniejszy.

═ Na kolei dąbrowskiej pomiędzy stacjami Strzemieszyce i Olkusz, niezadługo otwarty będzie nowy przystanek „Klucze.”

═ Od chwili rozpoczęcia robót w r. b. ułożono 1000 stóp bieżących rur wodociągowych w ulicy Hr. Berga i Mazowieckiej, prócz tego połączono z nowemi wodociągami w ul. Marszałkowskiej, na Nowym-Świecie i Krakowskiem-Przedmieściu 25 posesyj, z których w ośmiu ustawiono równocześnie wodomiary.

═ Stare zabudowania szpecące oddawna ulicę Zielną, a stanowiące tyły posesji zwanej „pod filarkami” przy ulicy Marszałkowskiej, z polecenia władzy zostały opuszczone przez lokatorów i zakwalifikowane do rozebrania.

═ Ś. p. Katarzyński zapisał na dobrach Liszno w skierniewickiem rs. 10,000, od których procent obrócony być ma na stypendja dla niezamożnych uczniów. Dobra te w d. 25-ym maja r. b. wystawione zostają na sprzedaż przez Towarzystwo kredytowe ziemskie, wobec czego odbiór powyższej sumy przez warszawskie Towarzystwo dobroczynności jest wątpliwy.

═ Fabryki odlewów żelaznych, wezwane do ograniczonej konkurencji, nadesłały już swoje oferty na dostawę 200 sztuk hydrantów kompletnych z wszystkiemi przyborami. Najniższą ofertę przedstawiło Towarzystwo udziałowe, dawniej K. Rudzki i Sp., podejmując się wykonania potrzebnych dla wodociągów hydrantów za sumę rs. 5,632.

═ Na mocy wykazów złożonych przez inspektorów szkół niedzielno-rzemieślniczych, magistrat skazał znowu 280-ciu majstrów na grzywny po kop. 60 za każdą opuszczoną przez terminatora lekcję. Ogółem ma być ściągnięta kara w sumie rs. 477.

═ Majstrowie cechowi zgromadzenia krześlarzy, pp. Henryk Celler i Teofil Jaworski, wybrani na starszego i podstarszego urzędu starszych, zostali obecnie przez p. naczelnika kraju w obowiązkach swych zatwierdzeni na czas następującego trzechlecia.

═ Władza edukacyjna zatwierdziła księdza Wojciecha Jakubowicza, na stanowisku nauczyciela religji w oddziale ociemniałych warszawskiego instytutu głuchoniemych i ociemniałych.

═ We wczorajszym numerze wieczornym, depesza giełdowa berlińska mylnie podała kurs biletów banku russkiego w tranzakcjach natychmiastowych: zamiast 168.50, powinno być 168.90.

═ **Z literatury.**

* Są u nas rysownicy i rytownicy...

Kto nie wierzy, niech obejrzy ostatni numer *Kłosów*, a w szczególności dwie środkowe numeru tego kolumny.

Jest tam portret, wykonany przez Witkiewicza, cięty na drzewie przez Holewińskiego i scena rodzajowa Podkowińskiego, rytowana przez Nicza.

Witkiewicz w dalszym ciągu swej galerji królów przedstawił nam Sobieskiego w wojennym rynsztunku i z marsową miną; Podkowiński wyrysował bardzo ładną, realnie pojętą idyllę, p. t. „Pierwsze fijołki”.

Obie prace, bez przesady najmniejszej, mogłyby być ozdobą każdej zagranicznej ilustracji.

* *Wędrowiec* rozpoczął druk „Wspomnień z Egiptu” p. Stefana Nestorowicza.

Prócz tego pismo to drukuje ważne i sumiennie opracowane studjum etnograficzne p. Bogumiła Hoffa p. t. „Początki Wisły i wiślanie”.

Studjum to objaśnione jest licznemi rysunkami, wykonanemi przez samego autora.

═ **Ze sztuki.**

* Dla kościoła w Ciechocinku artysta-malarz, p. Kazimierz Mirecki, wykończył większych rozmiarów obraz, przedstawiający Wniebowzięcie N. M. Panny.

* Na stałą wystawę starożytności nadesłano zbiór obrazów nieżyjących malarzy polskich.

Jest tam między innemi „Obrona Jasnej Góry” i „Widok morski” Suchodolskiego, „Wnętrze świątyni” M. Zaleskiego, tudzież kilka szkiców Orłowskiego.

═ Na powodzian.

W „Promenadzie” w przyszłą sobotę odbędzie się zabawa dla dzieci, z przeznaczeniem dochodu na korzyść powodzian.

W program zabawy wejdą: koncert kilku orkiestr, ognie sztuczne, jazda na gondolach itp.

═ *Cui bono?*

Na mającej się odbyć dziś o godzinie 2-ej po południu sesji komitetu giełdowego, podobno zostanie uchwalonem zwiększenie liczby ajentów przysięgłych.

Wobec przymusowej bezczynności ajentów przysięgłych już urzędujących pomysł to chyba najzupełniej chybiony...

═ Kościół na Pradze.

Roboty około kopania fundamentów pod budowę nowego kościoła parafjalnego na Pradze szybko postępują naprzód.

Zwózka materjałów budowlanych odbywa się w dalszym ciągu.

Nadto, rozpoczęto już podwyższanie poziomu placu po za kościołem.

Na placu tym pełno było zawsze wody od wiosennych i letnich deszczów.

═ Z doświadczeń Ochorowicza.

W dniu wczorajszym dr. Ochorowicz doświadczeń hypnotycznych w szpitalu św. Ducha nie prowadził.

Z pacjentek, które znajdują się w kuracji hypnotycznej jedna, cierpiąca na uwiąd rdzenia kręgowego, uczuła pod wpływem metaloterapji nieznaczne polepszenie.

Chora zaś, dotknięta histero-epilepsją, miewa jeszcze dawne ataki, przyczem dołączyły się do nich drgawki przepony brzusznej i mięśni międzyżebrowych.

W czasie ataku oddech dochodzi do 120-tu razy na minutę.

Co do innych chorych, wstrzymujemy się z relacją do czasu ukończenia kuracji.

Dr. Ochorowicz został zaproszony przez grono lekarzy do Lublina, w celu demonstrowania na chorych metody leczenia hypnotyzmem.

Podobno dr. Ochorowicz ma się tam udać w czasie Zielonych Świątek.

═ Nowy tor.

Zarząd miasta otrzymał niedawno dwie oferty od pp. Husa i Turowskiego w kwestji udzielenia im koncesji na budowę kolei konnej pierwszemu w dzielnicy nadwiślańskiej, drugiemu na przestrzeni, wiodącej do cmentarza na Brudnie.

Towarzystwo belgijskie posiada koncesję ogólną na budowę tramwajów w Warszawie, wobec tego więc żądane koncesje nie mogły być udziolone bez porozumienia się z Towarzystwem.

W tym celu magistrat zwrócił się do zarządu kolei konnej z zapytaniem, czy Towarzystwo nie weźmie na siebie wybudowania rzeczonych linij.

Odpowiedź wypadła w tym duchu, że Towarzystwo nie ma zamiaru prowadzenia nowej linji w dzielnicy nadwiślańskiej.

Wobec tego zarząd miasta zawiadomił pp. Husa i Turowskiego, aby złożyli odpowiednie plany do oceny, co też niezadługo nastąpi.

Projekt tedy zbliża się do urzeczywistnienia.

═ Putyfon i dyrdymałka.

Hazardom bilardowym, jak to donosiliśmy wczoraj, stanowczy koniec położono.

Szulerzy, ciągnący niemałe zyski z naiwności łatwowiernych, znajdują się w rozpaczy.

Jeden z nich, głośny „Mitek”, ciągnący znaczne zyski, starczące mu na wykwintne utrzymanie, postanowił wyjechać na prowincję.

Pomysłowy szuler liczy, iż dyrdymałka na prowincji znajdzie zwolenników.

Przestrzegamy więc amatorów gry bilardowej z prowincji, przed wędrownym apostołem dyrdymałki.

═ Meilhac czy Halevy?

Henryk Meilhac i Ludwik Halevy, czy Ludwik Halevy i Henryk Meilhac?—kto tego dziś dojdzie.

Autorowie powyżsi tak się dokładnie zmieszali i spłynęli ze sobą w tyglu „Pięknej Heleny”, że oto niewiadomo światu (dowodem czego wczorajsze nasze telegramy), który z nich został członkiem Akademji francuskiej.

---

ba, kilkoro dzieci i wysoki drągalowaty chłopak, z bladą długą twarzą, otwartemi usty i wytrzeszczonemi oczyma. Wszyscy z podziwem patrzeli na Budaszewskiego, a dzieci poczęły go z tyłu obchodzić, oglądając jego pstrokaty garnitur i białe sznurowane trzewiki.

— Czegóż chcą?—zapytała baba, patrząc Klimciowi podejrzliwie w oczy.

— Chcę wynająć furmankę do Dąbrowy Iwangrodzkiej—odparł turysta.

— Słyszysz stary!—zawołała baba.—Pan chcą jechać w drogę, starguj i może z kuńmi poślesz Filipka... Ukraina to Dąbrowa, czy co?

Stary chłop wstał z progu i wszedł do chaty, nie odpowiedziawszy tym razem także ani słowa. Pobiegła za nim baba i słychać było, jak krzyczała w izbie:

— Odezwijże się checiaku! Nie słyszysz, co ci mówię? Dyć gębę możesz otworzyć.

— A juści, juści—mruczał chłop— Takiego ci srokatego paliwodę będę obwoził po świecie, tego jeszcze brakuje.

Klimcio tymczasem wdał się w rozmowę z wysokim parobkiem, od którego się dowiedział, że właścicielem tej chałupy jest Florek Bytoń, ten sam, co przed chwilą fajkę na progu kurzył, on zaś, syn jego, ma imię Filipek i bardzo lubi jeździć w drogę z panami, „tyla tatuś są okrutny sprzeka i nie dozwalają, marudzą bez to, co im kołtun na łbie doskwiera.”

— Poproś, mój chłopcze, ojca, niech mi najmie parę koni, ja dobrze zapłacę i rad będę, jeśli ty ze mną pojedziesz—mówił turysta.

— Eee, trza, żeby pan sam poszli do tatusia i pogadali, ino im wrzeszczeć nad uchem, bo oni głusi, ani krzty nie dosłyszą.

— A czemuż ty tego nie zrobisz?

— Nie chcę, bo oni mię straśnie lubią bić i wnetki zwaliliby mię bez plecy.

Wtem z chałupy wyszła baba i, zwracając się do Klimcia—spytała:

— Niechże pan naprzód powie, siła dadzą za tę furmankę, to może i przyjdzie do zgody... Mój to taki zły, bo przygłuchł, a to mizerak... Coś go połamało w plecach, a potem znowu wlazło mu w ucho.

— Powiedzcież, wiele chcecie, żebym zapłacił?

— Setny śtuk drogi!—zawołała baba—To warte ze czterdzieści z pięć złotków.”

— A ja wam daję siedem, osiem.... dziewięć, nawet dziesięć rubli!—wykrzykiwał Klimcio, uniesiony wspaniałomyślnością i rad, że nareszcie trafił do ładu z wynajęciem furmanki.

Wiadomość o takiej cenie baba poniosła mężowi do izby. Teraz Bytoń wyszedł przed chałupę z fajką w zębach, a przed Budaszewskim z uszanowaniem uchylił czapki; potem wytoczył wóz na podwórko i począł smołą osi u niego smarować; wnet wyprowadził ze stajni parę koni, z których jeden szczególniej odznaczał się okrągłością i połyskiem sierści. Kiedy stary zaprzągł już konie, krzyknął od wozu:

— Matka! wynieś ta z komory sukmanę i daj mi na drogę kromkę chleba.

— A to ty widzę myślisz z panem jechać!—wołała baba—O święty panie, nijak sobie poradzić nie mogę z tym chłopem!

— Czegóż powrzaskujesz? Któż pojedzie?... Mam się to kim wyręczyć na starość? Może konie oddam chłopakowi, co wyrósł ja drąg, a głupi jak cielę?—mówił Bytoń.

— Ja ci mówię, że Filipek pojedzie, nie ty—stary i głuchy, a w dodatku kurzą ślepotę mający na zmierzchu... Tobie ino w chałupie prawie siedzieć! Jeszcze czego!... Dałabym sobie chleba, takiego popuszczać w drogę.

Stary znał widać mores przed żoną, bo zaraz odrzekł:

— No, kiej ja sam nie mam furmanić, to też i źrebicy nie dam w drogę... Taki głupi chłopak jeszcze mi kaj bydlę ochwaci, abo i gorzej.

— To mu też źrebicy nie daj, bo wiem, że bestyjnik pędziwiatr z końmi; daj mu łysą kobyłę, żeby tyla ta komedjantka nie zabiła mi dziecka w drodze—powiedziała baba.

— Oj, matusiu, co wy też wygadujecie? Mnieby łysa miała zabić?—zawołał Filipek, który począł zaraz wyprzęgać piękną źrebicę, rad że postanowienie matki zatrzymało ojca w chałupie, a jego wyprawia w podróż.

Chłopak wyprowadził teraz ze stajni łysą kobyłę; miała ona wzrost znacznie większy od swego towarzysza, z którym ją sprzągnięto, a który, jak się pokazało, był ślepy na oba oczy.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Ależ Meilhac, Meilhac, Halevy jest już nim oddawna.

— Roztargnienie.

Pomiędzy listami, zatrzymanemi przez warszawski urząd pocztowy z powodu niedokładnych adresów, znajduje się jeden z napisem następującym:

„Wielmożny
Henryk ulica Ślizka
bardzo pilno
w miejscu."

Autentyczne.

— Energiczna niewiasta.

W dniu wczorajszym około godziny 5 ej po południu na Marszałkowskiej, w pobliżu alei Jerozolimskich, wiele osób było świadkami sceny, która dowiodła, iż są energiczne kobiety, umiejące dać sobie radę z donżuanami ulicznymi.

Dwóch tabich jegomościów zaczepiło panią J. w wagonie tramwajowym.

Pani J. puszczała mimo uszu rozmaite apostrofy donżuanów, lecz gdy podążający za nią młodzieńcy nie przestawali natarczywych nagabywań, odwróciła się i uderzeniem parasolki jednemu z nich strąciła nowiuteńki cylinder w rynsztok.

Towarzysz skonfudowanego donżuana uchwycił panią J. za rękę, miotając brutalne obelgi.

Wówczas dwaj przechodnie zuchwalca przytrzymali.

Jest to Kazimierz M., farmaceuta bez kondycji.

Został on pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Drugi donżuan, podniósłszy uszkodzony cylinder, uznał za stosowne zemknąć.

— Rzadka operacja.

Przed dwoma miesiącami donosiliśmy o dokonanej na osobie żony majstra krawieckiego, Bagieńskiej, operacji, zwanej „cięciem cesarskiem".

Operacji dokonano w klinice położniczej przy szpitalu Dzieciątka Jezus, a stan chorej przez cały tydzień wahał się pomiędzy życiem i śmiercią, część ciała bowiem uległa sparaliżowaniu.

Dzisiaj dowiadujemy się, iż tak matka, jako też i dziecko cieszą się jaknajlepszem zdrowiem.

Rzecz dziwna tylko, iż operowana po przyjściu w kilka dni do przytomności straciła pamięć tak dalece, iż nie mogła zdać sobie sprawy z tego, że jest zamężną i... matką.

— Znaczna kradzież.

Nocy wczorajszej w domu pod nrem 29-ym przy ul. Nalewki, spełniono niezwykle śmiałą kradzież ze sklepu towarów łokciowych i galanteryjnych H. Korngolda, połączonego schodami wewnętrznemi z piwnicą, stanowiącą skład towarów zapasowych.

Złodzieje zakradli się onegdaj wieczorem do jednej z piwnic przyległych i tam dopiero przy pomocy łomu i młota, zabrali się do przebijania muru.

Utworzywszy w ścianie dość spory otwór, złodzieje wdarli się do sklepu K. i zabrali ztamtąd kilka sztuk jedwabiu, koronek, atłasu, aksamitu, różnych wyrobów galanteryjnych na sumę około rs. 3000.

Cały ten łup unieśli w przygotowanych *ad hoc* walizach, naładowawszy nadto kieszenie znalezioną gotówką i drobnemi przedmiotami.

Kradzież zauważył pierwszy stróż miejscowy, który spostrzegł przez okienko krzątającego się w piwnicy człowieka.

Po przytrzymaniu ptaszka okazało się, że to był Abraham Bobek.

Wspólnika swego, który zdołał zbiedz, Bobek zdradzić nie chce.

— Niespokojny sen.

W dniu wczorajszym stangret, Andrzej Leszczak, oczekując na rogu ul. Orlej i Leszna, zdrzemnął się.

Leszczak musiał mieć sen niespokojny, gdyż upadł z kozła na bruk i zranił się w głowę, a nadto zwichnął rękę.

— Przy pracy.

W dniu wczorajszym na Nowej Pradze, Antoni Krasiński odnawiając dach, przez własną nieostrożność spadł na ziemię i pociągnął za sobą 14-letniego terminatora, Mieczysława Nowika.

Pierwszy z nich uległ złamaniu nogi, Nowik zaś oprócz bolesnego potłuczenia, ważniejszego szwanku nie poniósł.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Podczas miesięcy letnich, t. j. od d. 1-go maja do 1-go września r. b., posiedzenia wydziałów warszawskiego Towarzystwa dobroczynności rozpoczynać się będą o godz. 6-ej po południu.

— Od d. 1-go maja wprowadzony będzie dodatek pierwszy do taryfy dla ajentur handlowych kolei warszawsko-wiedeńskiej w Granicy, Sosnowcu i Warszawie, oraz kolei bydgoskiej w Aleksandrowie, za załatwianie formalności celnych i innych.

— D. 3-go maja, o godz. 6-ej po południu, w gmachu Towarzystwa dobroczynności odbędzie się posiedzenie wydziału kasy pożyczkowej.

Wyjaśnienie.

W numerze 110-ym *Kurjera* drukowaną była humoreska Piusa Dezyderjusza p. t. „Telefon". Zaraz nazajutrz *Kurjer poranny* w artykule zatytułowanym „Anektowanie cudzych prac literackich" zarzucił autorowi tej drobnostki plagjat i napisał, że humoreska polska „Telefon" „podobniuteńka jest jak dwie krople wody" do humoreski niemieckiej „*Am Telephon*" zamieszczonej w monachijskim *Fliegende Blätter* (nr. 2200).

Wobec tak krzywdzącego zarzutu p. Pius Dezyderjusz (pseudonim) zażądał rozsądzenia tej sprawy przez osoby trzecie, wiarogodne i kompetentne, i rzecz całą oddał pod ocenę wybranych przez siebie sędziów, panów: Adolfa Dygasińskiego, Józefa Kotarbińskiego i Wiktora Gomulickiego.

Po skrupulatnem porównaniu odnośnych dokumentów, każdy z sędziów wyraził w piśmie szczegółową i motywowaną opinję, ostateczny zaś wynik sądu, z porównawczego zestawienia opinij tych wynikający, przedstawia się jak następuje:

1) Pomysł, czyli bajka obu humoresek jest jedna i taż sama.

2) Pewien drobny, drugorzędny szczegół formy w humoresce polskiej przypomina takiż szczegół w humoresce niemieckiej.

Na tem podobieństwo utworów tych kończy się.

Natomiast:

3) Całe literackie obrobienie humoreski polskiej jest bezsporną własnością Piusa Dezyderjusza.

4) Utwór polski posiada formę noweli, rozwiniętej na tle lokalnem i podającej lokalną również charakterystykę działających figur; niemiecka zaś humoreska jest właściwie tylko objaśnienieniem anegdotycznem do rysunków, opowiadającem fakt ale nie przedstawiającem go w akcji. Prócz tego jest ona przeszło trzy razy krótszą od polskiej.

Wobec tego zarzut, iż oba utwory „podobniuteńkie są do siebie, jak dwie krople wody" upada, i pomimo podobieństwa bajki oraz częściowej charakterystyki figur, humoreska p. Piusa Dezyderjusza nie może być uważaną za plagjat, lecz tylko za przeróbkę i szersze rozwinięcie tego samego tematu w oryginalnej i własnej formie literackiej.

Podobne zapożyczanie motywów wątka artystycznego trafia się w celniejszych nawet płodach literatury beletrystycznej naszej i obcej. W drobnej zwłaszcza beletrystyce humorystycznej jest ono na porządku dziennym, jak to widzimy we wzajemnej wymianie dowcipów, anegdot, pomysłów do ilustracji itp., pomiędzy obcemi i naszemi pismami, przeciw czemu nikt nawet z interesowanych opozycji nie zakłada.

Z SĄDÓW.

Sprawa o miljony.

(Dokończenie.)

VII) Na zasadzie art. 1338 kod. cyw. Siemieński nie ma prawa do akcji, spełniwszy bowiem dobrowolnie zobowiązanie, utracił to prawo. Wprawdzie sąd piotrkowski odpowiada na to, że sądzi sprawę li tylko pod względem hypotecznym, że akty bezwzględnie nieważne aprobowane być nie mogą, prawo jednak nigdzie nie mówi, że akty prywatne dotyczące sprzedaży nieruchomości, są nieważne. Jedynie tylko ustawa hypoteczna zabrania wnoszenia ich bezpośrednio do hypoteki. Różnica więc pomiędzy aktem urzędowym i prywatnym polega na tem, że pierwszy może być wniesionym do hypoteki bezpośrednio, na zasadzie jedynie decyzji wydziału hypotecznego, gdy tymczasem drugi powinien być poprzednio zatwierdzony przez wyrok sądowy, nadający mu formę obowiązującą. Z tego wynika, że wada formalna w akcie prywatnym może być uzupełnioną przez sąd.

VIII) Sąd piotrkowski pomija wszystkie zasady kodeksu, niezgodne z jego poglądem. Tak np. postąpiono z art. 1603 i nast. kod. cyw., na zasadzie których sprzedawca winien dać kupującemu rękojmię otrzymania sprzedanej rzeczy.

IX) Jak widać z załączonego świadectwa austrjackiego ministra sprawiedliwości, akt z dnia 4-go czerwca 1864 r. może być w Austrji wniesiony bezpośrednio do wykazu hypotecznego. Okoliczność, że świadectwo to zostało wydane na prośbę osób prywatnych, nie może mieć żadnego wpływu na jego wiarogodność i nie o tem mówi art. 709 ust. post. cyw., na zasadzie, którego sąd zasięga sam od siebie opinji rządu obcego o danej kwestji dla tego jedynie, że państwo obce nie ma żadnego obowiązku wydawania podobnej opinji na prośbę osób prywatnych.

Chociaż przy sporządzeniu danego aktu rejent nie był obecnym, poświadczył jednak podpisy, spisał o tem oddzielny protokuł, a więc stwierdził urzędownie własnoręczność podpisów i datę sporządzenia aktu. Ponieważ zaś podpis strony dowodzi zgody jej na treść aktu, akt ten ma wszelkie cechy wiarogodności urzędowej. Podobne akty, nieznane w prawie naszem, sporządzane stale za granicą, były niejednokrotnie przyjmowane do hypoteki, czego dowodem kopje aktów tego rodzaju i zatwierdzających je decyzyj z księgi wieczystej dóbr Mała-wieś. Akt, o którym mowa, obejmował podział spadku, do którego należały nieruchomości; sporządzony został we Florencji i uzyskał następnie zatwierdzenie zmarłego pisarza hypotecznego, Truszkowskiego, który należał do powag w materji hypotecznej. Śmiało powiedzieć można, że nie było prawnika, którýby w owym czasie nie polegał na zdaniu Truszkowskiego.

Akt zaś kupna dóbr Zagórze uznany został za urzędowy między innymi przez zmarłego niedawno znakomitego prawnika, mecenasa Majewskiego.

X) Sąd piotrkowski nie uwzględnił i tego, że pozwani powoływali się na art. 2265 kod. cyw., a to z zasady, że z art. 2267 kod. cyw. akt nieważny z powodu formy nie podlega 10 letniemu przedawnieniu.

O nieważności jednak aktu, jak już powiedziano wyżej, mowy być nie może, gdyż tytułem dla Kramsty nie był akt sprzedaży, lecz decyzja wydziału hypotecznego. *Z. Gr.*

Nekrologja.

† W rocznicę zgonu ś. p. Zenona **Brzozowskiego**, zmarłego w Warszawie w dniu 29-ym kwietnia 1887 r., odprawione będą za spokój jego duszy msze święte w sobotę, dnia 28-go b. m., o godzinie **10-ej i pół** rano w kościołach: św. Aleksandra i św. Krzyża, oraz w poniedziałek d. 30 b. m., o g. **8-ej i pół** zrana w kośc. po-wizytkowskim i o godzinie **10-ej** rano w kośc. po-karmelickim, na które to nabożeństwa zaprasza się uprzejmie wszystkich życzliwych pamięci zmarłego. —1292—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 27-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— W izbie deputowanych toczyły się dzisiaj rozprawy nad projektem rządowym do ustawy o powoływaniu pod broń rezerwistów w wyjątkowych okolicznościach. Minister obrony krajowej, hr. Welsersheimb, oświadczył między innemi co następuje: Prawda, że w ustawach wojskowych żąda się coraz większych ofiar od ludów, ale pod tym względem Austrja nie daje inicjatywy. Rząd musi domagać się tego, co stanowi nieuniknioną konieczność. Wszystkie rządy przejęte są pragnieniem pokoju, ale pewna nieszczerość tkwi w duchu czasu; wszyscy mówią o pokoju, a wszyscy zbroją się i przygotowują do wojny. Ciężary są wielkie, ale w Austrji ze wszystkich mocarstw europejskich najlżejsze. Tylko silne mocarstwo może posiadać przyjaciół niezawodnych. Projekt niniejszy jest koniecznem i trwałem uzupełnieniem ustawy wojskowej. Nasz dotychczasowy kontyngens czynny nie wystarcza nawet na potrzeby pokojowe; dlatego ustawa projektowana nie jest chwilowym środkiem ratunku, lecz stwarza trwałą i zasadniczą pomoc. Nie ma ona charakteru prawa wyjątkowego, jakkolwiek w wyjątkowych tylko okolicznościach będzie stosowaną. To ważna różnica. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 27-go kwietnia. (*Tel. pryw. K. W.*)— W połowie maja spodziewanem jest tutaj przybycie królowej Natalji serbskiej. Zamieszka ona w przyszłości stale w Hannowerze lub Heidelbergu. O rozwodzie kościelnym z królem Milanem nie ma mowy.

Wiedeń 27-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Stosunki w Macedonji są coraz opłakańsze. Koło Kateriny wylądował słynny rozbójnik Niko z bandą 700 ludzi, którą rozdzielił zaraz na kilka hufców, przeznaczając je do plądrowania w rozmaitych okolicach Macedonji na współkę z miejscowymi złodziejami i rozbójnikami. Kupcy i rękodzielnicy uciekają gromadnie z kraju.

Budapeszt 27-go kwietnia. (*Tel. pr. K. W.*)— W Siedmiogrodzie odkryto rozległe łomy białego marmuru. Próby w Wiedniu robione wykazały, że jest on równie piękny jak Karraryjski, a wytrzymalszy od niego.

Berlin 27-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Cesarz przyjmował dziś przed południem raporty, a po południu wstał z łóżka i pożywał stałe potrawy. Temperatura ciała prawie normalna. Ropienie zmniejszyło się.

Berlin 27-go kwietnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Część duńska szlezwizgu wkrótce ma być oddana na kolonizację niemiecką.

Berlin 27-go kwietnia. (*Tel. pryw. K. Warsz.*)— Odbędzie się tu dnia 5-go maja walne zebranie niemieckich właścicieli gorzelni dla ostatecznej narady w sprawie zapisów na akcje projektowanego banku spirytusowego dla Niemiec.

Poznań 27-go kwietnia. (*Tel. pr. Kur. Warsz.*)— Mnóstwo wsi stoi jeszcze pod wodą, Warta bowiem skutkiem poprzerywania tam ochronnych nie ma odpływu. Nędza też dokucza ludności coraz bardziej.

Poznań 27-go kwietnia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Dla zapobieżenia w przyszłości klęsce z wylewu Warty, wniesione tu projekt zupełnego przebudowania przedmieścia Chwaliszewo i innych części dolnych miasta. Jedne ulice mają być wyżej usypane, drugie zaś otrzymają inny kierunek. Nadto agituje się projekt zawiązywania drobnych towarzystw budowlanych, którym kapitał wypożyczy rząd lub miasto.

Paryż 27-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Podczas pobytu Carnota w Limoges bulanżyści urządzili nienawistną dla niego manifestację.

Paryż 27-go kwietnia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Boulanger układa się z Clemenceau o zawarcie koalicji pomiędzy swoją frakcją i radykalistami.

Konstantynopol 27-go kwietnia. (*Tel. pr. K. W.*) — W. Porta wysłała na Kretę 1000 arnautów na pomoc tamtejszemu gubernatorowi.

Konstantynopol 27-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—Oprocz biskupa Trebizondy W. Porta uwięziła wielu młodych armeńczyków pod zarzutem spisków i związków z armeńskimi komitetami rewolucyjnemi w Paryżu i Londynie.

Sofja 27-go kwietnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Widdyń, Ruszczuk i Systowa stoją pod wodą. Woda Dunaju przesiąka nawet do odległych ulic; wiele już domów runęło; ludzie wałęsają się bez dachów. Dalsze katastrofy są niezawodne, ponieważ słabe budowle wodne nie zdołają wytrzymać nacisku wód.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 27-go kwietnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Pomimo stanowczego polepszenia się stanu zdrowia cesarza Fryderyka giełda była dziś bardzo mało czynną i zakończyła obrady dążnością dosyć słabą. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych były poszukiwane i zyskały 50 fen., końcomiesięczne natomiast w zaofiarowaniu straciły tyleż. Weksle na Warszawę cokolwiek lepiej, a na Petersburg o 30 do 40 fen, gorzej. Pożyczka wschodnia podniosła się w dalszym ciągu o 20 kop. Listy zastawne spadły zaś o 10 kopiejek. Akcje dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej poprawiły się o 1/10 procent. Żyto droższe o 75 fen. w towarze gotowym, w dostawowym zaś o 25 fen.

Berlin 27-go kwietnia *(notowanie urzędowe giełdy)*

Bil. ban rus. w tr. nat.	168 90	Akcje d.ż.war.-wied.	137.60
Weksle na Warszawę	168,05	Akcje kredytowe	—.—
Wek.na Peters. krótk.	167.40	Weksle na Lon.krót.	—.—
Wek.na Petersb. dług.	166 10	„ „ dług.	—.—
Bil. ban. rusk. na dost.	167 75	Żyto w tow. gotow.	122 —
Wschodnia poż. II. em.	50 90	Żyto na wiosnę	130.—
Listy zast. serji I-ej	52 10		

Kursa z d. 26-go kwietnia: 168 40, 168 —, 167 70, 166 50 168 25, 50.70 52.20, 137 50, 121.25, 130.25.

Petersburg 27-go kwietnia.—Weksle na Londyn 120.60. Pożyczka premjowa I-ej emisji 269 *Pożyczka premjowa* II-ej emisji 243 3/4.—Półimperjały 9.66.

Gdańsk 24-go kwietnia *Pszenica:* cena najwyższa 8 30, regulacyjna bieżąca 7 65, na dostawę wiosenną 7 75, *Żyto:* cena najwyż. za polskie 4 30—, regulacyjna bieżąca 4.25, na dostawę wiosenną 4.35. — Jęczmień browar. —., jęczmień na paszę —.—. Groch na paszę —.—.

Ceny zboża z dnia 27-go kwietnia 1888-go r., na stacji „Praga" kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej.— *Pszenica* wyborowa 108—113, średnia 100—107, ordynaryjna ———. *Żyto* wybor. 62—64, średnie 60—61, ordynaryjne ———. *Jęczmień* wyborowy ———, średni ———, ordynaryjny ———. *Owies* wyborowy 66—72, średni 60—65, ordynaryjny 55—59. *Groch* ———, ———, ———. *Gryka* ———; ———. *Kasza* jaglana wyborowa ———, średnia ———, ord. ——.

B. Werner et Comp.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże. (Targ na Pradze z dnia 26-go kwietnia 1888 roku). Przebieg interesów na targu dzisiejszym był spokojny. Dowozy wynosiły 12 wagonów. Żyta dowieziono 5 wagonów, przy usposobieniu stałem, za wyborowe ziarno płacono 62 i pół do 63 i pół, za średnie 61—62, ordynaryjnego nie było. Tendencja dla pszenicy mocna wyborową sprzedawano po 109—113 kop., średnią 102 do 108 kop. Owsa nadesłano tylko jeden wagon, przy usposobieniu spokojnem, nabywano wyborowe gatunki po 67 do 71 kop., średnie po 59—65 kop., ordynaryjne 53—56 kop. Ogółem sprzedano około 2000 pudów. Kasza jaglana bez zmiany, nadesłano 1 wagon. Kaszy gryczanej równie 1 wagon nadesłano. Nadszedł też 1 wagon cebuli. Popyt zmniejszył się w ostatatnich dniach, za dobry towar płacą 50 do 60 kop. za pud, za przerośniętą cebulę po 15—20 kop.

Zboże i produkty. *W Sosnowcu* dnia 24-go kwietnia płacono żyto polskie wyborowe 69 kop., średnie 66 kop., wołyńskie 65—67 kop. za pud. Litewskiego i jeleckiego nie dowieziono. Pszenica biała 110 i pół do 117, żółta 106 i pół do 116 kop. Owies 58 i pół do 65 kop., jęczmień browarny 68—90, na paszę 64 kop., groch warzelny 99 do 112 i pół kop. za pud. Grykę płacono 97 do 114, proso 77 i pół do 82 i pół kop. za łubin żółty 65, makuchy lniane 107, rzepakowe 92, otręby pszenne 54 i pół do 56, otręby żytnie 56 do 62 kop. za pud. — *W Gdańsku* dnia 26-go kwietnia. Pszenica krajowa była w dobrym popycie, transito z powodu nader silnego zaofiarowania słabiej, po cenach dla kupujących cokolwiek korzystniejszych. Płacono polską transito pstrą 122—3 f. 124 m , 126 f. 125 m., dobrze pstrą 125—6 f. 126 i 128 m., 126—7 f. 129 m., jasno-pstrą obciągniętą 125—6 f. 122 m., jasno-pstrą 126 f. 130 m., 127 f. 130 i pół m., wysoko-pstrą 126 f. 130 m., wysoko-pstrą szklistą 127—8, 128 i 128—9 funt. 133 m., 129 f. 134 i pół m., piękną wysoko-pstrą szklistą 131—2 funt. 142 m., russką tr. czerwoną obciągniętą 126 m., girkę 120 funt. 119 m., 126 f. 126 marek. za tonnę. Na kwiecień-maj trans. 130 m., na maj-czerwiec 129 i pół m., na czerwiec-lipiec 131 m., na wrzesień-październik 133 i pół marki płacono. Cena regulacyjna tr. 130 marek za tonnę. Żyto krajowe miało sprzedaż utrudnioną i ceny cokolwiek niższe, transito również słabiej, płacono polskie transito 120—1 do 125—6 f. 73 m., 122 i 123 f. 72 i pół, 119—20, 72 m. Na kwiecień-maj 73 m. płacono, na wrzesień-październik 77 i pół m. dawano. Cena regulacyjna tr. 71 marek za tonnę. Jęczmień polski trans. 82—100 marek, russki 74—98 m. za tonnę, na paszę 64—70 marek. Groch polski tr. do gotowania 93 do 94 m., średni 89 do 92 m., na paszę 86 marek, wilgotny 70—72 m. za tonnę sprzedawano. Koniczyna biała 26, czerwona 22, 28, 30, 34 marik za 50 kilogr. Tymotejka 26, 31 marek za 50 kilogr. Spirytus nie podlegający cłu 49 m., podlegający cłu 29 i pół m. Cukier bez interesów. Magdeburg telegrafował: „Tendencja mocna. Najwyższe notowania 22.40 przy 88% na kwiecień 13.50, maj 13.50, czerwiec 13.62 i pół, lipiec 13.70. Nowa kampanja 12.75, kupujący."

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu K. S.* — Zajście pomiędzy owym artystą a jego krytykiem jest tylko jednym więcej dowodem ujemnych wpływów t. zw. prasy rewolwerowej na stosunki dziennikarskie. W przedmiocie tym głosu nie zabierzemy, bo i gdzie tu miejsce dla „głosu", skoro w robocie są grubijańskie listy i kije.

— *Panu M. P.*—Rekomendujemy panu gimnastykę Klossa, z nowszych Marjana Olszewskiego, w postaci popularnych odczytów.

— *Panu Janowi L.*— Dobra Kociszew, złożone z kilku nomenklatur tego nazwiska, leżą nad rzeką Grabią, powiecie piotrkowskim, gminie Bujny. Radzimy jechać do Piotrkowa, a ztamtąd za 50 kop. każdy furman pana zawiezie.

— *Panu Józefowi M.*—Wiersz „Na rozdrożu" posiada może jakąś myśl głębszą, nie wydobywa się ona jednak z potrzebną jasnością z dziwacznej formy, w jakiej ją zamknięto. Niektóre strofy są dla nas zgoła niezrozumiałe.

— *Panom W. S. i R. T.*—Nie ma, są tylko ogólne wydatki na potrzeby dworu.

— *Biczowi.*— Sprawa zbyt osobista i zbyt brudna, ażebyśmy mogli wprowadzać ją na szpalty dziennika.

Lista przyjezdnych.

Hotel Angielski: J. Lipiński obywat. z w. Grudowa, P. Leontowicz sędz. pok. z Płońska, K. Śliwiński obyw. z Opoczna.

Hotel Brühlowski: S. Dejczman kup. z Łodzi, M. Jazykow jener.-major z Nowo-Aleksandrji, P. Zieleniewski ob. z Łęczycy, A. Serebrjakow człon. sądu okręgow. z zagranicy, J. Mandrykin prokurator z Łomży.

Hotel Europejski: ks. S. Trubeckoj ob. z Wiednia, ks. P. Trubecka ob. z Wiednia, A. Karnkowski obyw. z Lipna, E. Wejchert ob. z Hrubieszewa, A. Pottier inżen. z Berlina, K. Karez ob. z Berlina, N. Makbet ob. z Berlina, W. Orsetti ob. z Kutna, T. Kaszowski ob. z Petersburga, K. Furstman obyw. z Berlina, S. Czyżewski ob. z Krasnegostawu, S. Weisblat inżen. z Petersburga, F. Podczaski obyw. z Siedlec, Z. Chumnicki obyw. z Homla, A. Wołkowicki obyw. z Homla, L. Żak ob. z Berlina.

Hotel Francuski: bar. G. Hafferberg komisarz do spraw włościańsk. z Kutna, hr. E. Krejc żona kamer-junkra dworu z Koła.

Hotel Krakowski: M. Timofiejewa żona pułk. z Łęczny. S. Huba ob. z w. Oczesały, K. Gliński ob. z w. Boniewo, R. Hriemacher fabr. z zagranicy, Z. Lubowicki urzęd. z Lublina.

Hotel Niemiecki: S. Lewald kup. z Inowrocławia, A. Rozencwejg ob. z Suwałk, M. Lewicki zarządz. komorą z Suwałk, A. Czernomordikow kup. z Baku, B. Goldcweig obyw. z Lublina, S. Beterman ob. z Łodzi, E. Kanel kup. z Tomaszowa,

Hotel Polski: S. Jaff nauczyc. z Moskwy, M. Dudziński adw. z Płocka, M. Urban ksiądz z w. Zakrzew, A. Wnorowska ob. z Dąbrowy. H. Wolfkie żona inżen. z Siedlec, E. Sokołowski urzęd. z Kutna, J. Boski ob. z Marjampola, E. Domański kup. z Lublina, S. Oliński kup. z Odesy.

Hotel Paryski: L. Rokicka żona kapit. z Nowogeorgiewska. J. Majzlisz kup. z Żytomierza, P. Kasprowicz pułkownik z Brześcia, L. Wolff kup. z zagranicy, J. Lipiński obywatel z Szymanowa, K. Kokczyński obyw. z Lipna, H. Witkowski kup. z zagranicy. A. Keppe kupcowa z Łodzi, Szyrykow kozacki sotnik z Wielunia Kargolskow kozacki sotnik z Wielunia, Grekow kozacki sotnik z Wielunia, Saweljanow kozacki sotnik z Wielunia, Siwers sztabs-rotmistrz z Sandomierza.

Hotel Saski: S. Pinski lekarz z Sochaczewa, W. Otmarsztejn urzęd. z Petersburga, M. Himbat ob. z m. Rosienia, W. Spaczek obyw. z Moskwy. Z. Glogier obyw. z Mazowiecka, B. Bucewicz dym. urzęd. z Pskowa, von A. Renckul ob. z Simbirska, M. Kasprowicz obyw. z Nowo-Mińska, A. Kowalewski kornet z Grodna, B. Żandr dym. urzędnik z Radomia, Z. Mickiewicz ob. z Rawy. F. Zawistowski obyw. z Sokołowa, B. Szulc obywat. z Lublina, W. Meizner obyw. z Garwolina, W. Baranowska obywat. z Simferopola, A. Nasiekina żona podpułk. z Brześcia, S. Przesmycki geometra z Siedlec, T. Forsberg sztabs-kapit. z Sokołowa, E. Dublasiewicz obyw. z Nowo-Mińska, M. Largonowa ob. z Moskwy, M. Awtonomow ob. z Moskwy, M. Szmidt obyw. z Moskwy, A. Brezowska obywat. z Moskwy, W. Tomczyński ob. z Prasnysza, L. Wagner aptekarz z Lublina, H. Wasilewski urzęd. z Miechowa.

Hotel Słowiański: J. Blumenthal felczer z os. Karczew, S. Rozenblat kup. z Kielc, A. Żylińska żona kapit. z Osowca, M. Aleksiejewa emerytka z Prasnysza, H. Bednarski syn restauratora z Chełma.

Hotel Victoria: J. Felkers dyrekt. cukrowni z w. Ostrowy, K. Biesiekierski ob. z w. Studzianna, M. Miller z własn. fund. z Frankfurtu, G. Pikersgil z własn. fund. z Frankfurtu, A. Klingensztejn kup. z Łodzi.

Hotel Warszawsko-wiedeński: D. Bronowski kup. z Łodzi, M. Łukasiewicz obyw. z Międzyrzecza, S. Sander obyw. z Konina, K. Lik obywat. z Kutna, M. Unanowa obyw. z Paryża, M. Wolff ob. ze Skierniewic, A. Lubczyński obyw. z Częstochowy, R. Sarbiewski młynarz z w. Kozłowa.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5 20 po poł.	11 5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska.		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy 3 klasy	10 — rano	8 — wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 klasy	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Nadwiślańska do Kowla.		
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 po poł.
Osobowy	7 40 rano	10 5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)		
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 5 po poł.	11 14 rano
Osobowy	9 — rano	8 24 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 16 (28) Апрѣля 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).